


Demony

Anna Onichimowska

na smycz

Kontynuacja
bestsellerowych
powieści
Hera, moja miłość
i *Lot Komety*



Świat Książki

Demony
na smyczce

Demony

Anna Onichimowska

na smyczce

Redaktor prowadzący
Katarzyna Krawczyk

Redakcja
Krzyszyna Śliwa

Redakcja techniczna
Lidia Lamparska

Korekta
Tadeusz Mahrburg
Grażyna Brzezińska

Copyright © by Anna Onichimowska 2010
Copyright © for the Polish edition Świat Książki Sp. z o.o.
Warszawa 2010
Copyright © for the e-book edition by Świat Książki Sp. z o.o., Warszawa

Świat Książki
Warszawa 2010

Świat Książki Sp. z o.o.
ul. Rosoła 10, 02-786 Warszawa

***Niniejszy produkt objęty jest ochroną prawa autorskiego.
Uzyskany dostęp upoważnia wyłącznie
do prywatnego użytku osobę, która wykupiła prawo dostępu.
Wydawca informuje, że wszelkie udostępnianie osobom trzecim,
nieokreślonym adresatom lub w jakikolwiek inny sposób upowszechnianie,
upublicznianie, kopiowanie oraz przetwarzanie w technikach cyfrowych
lub podobnych - jest nielegalne i podlega właściwym sankcjom.***

ISBN 978-83-247-2253-2

Nr 45041

KOMETA

Kometa uczy się robić efekty specjalne – siniaki, zadrapania, pobicia, rany. Tak aby wyglądały jak prawdziwe. Jest w tym naprawdę dobra. Lepsza niż w upiększaniu, chociaż makijaże to też przedmiot, który lubi. Najbardziej ją nudzi tkanie zarostów – to wymaga cierpliwości, a ta nie jest jej najmocniejszą stroną. Woli już je przymierzać – kobieta z brodą to jest coś. Przy makijażach – chociaż też wymagają czasu, szczególnie te charakterystyczne – od razu widać efekt, to się Komecie podoba. Lubi także wizaż, tworzenie wizerunku, wie z doświadczenia, ile znaczy wygląd. Pamięta chwilę, kiedy po przerwie na terapię pierwszy raz spotkała Jacka. Minął zaledwie rok, a on jej nie poznał. Nie kojarzyła mu się z wydaniem „grzeczna dziewczynka”. Nic dziwnego, uśmiecha się. Nigdy nie byłam grzeczna, nie jestem i nie będę. Jak mi się chce, udaję grzeczną i ludzie to kupują. Nawet najbliżsi...

– Już wiesz, co chcesz robić po tej szkole? – wypytywał ojciec, zanim zgodził się na finansowanie jej studiów.

– Pracować w teatrze – odpowiedziała, ponieważ wydawało jej się, że taka wizja przyszłości musi się spodobać rodzicom.

– Naprawdę? – pytała ją potem Dorota, kiedy zostały same.

Nie mam powodu, aby ci ufać, pomyślała Kometa, przyglądając się swojej siostrze bliźniaczce. Ani tobie, ani komukolwiek innemu.

– Naprawdę – przytaknęła. – Czemu wydaje ci się to nieprawdopodobne?

– Sama nie wiem... – zawahała się Dorota. – Bo ta szkoła pasuje do ciebie, jak czytałam program, to pomyślałam nawet „cała ona”. Ale... – Dorota przestraszyła się, aby swoimi wątpliwościami nie obudzić wątpliwości Komety. Może ona naprawdę dojrzała. Mając takiego chłopaka jak Jacek... – Myślałam, że bardziej pociąga cię estrada, nie scena – wycofała się wówczas, myśląc: Rozmowa z nią to jak chodzenie po szkle.

Kometa jest zadowolona, że siostra wciąż studiuje w Hiszpanii. Internetowy kontakt jest znacznie bezpieczniejszy niż osobiste spotkania.

★

Dowiedziała się dopiero przed chwilą, że mają dziś iść do opery, obserwować charakteryzatorki przy pracy. Ma godzinę przerwy.

Bez żalu myśli o tym, że ominie ją wizyta u Grażyny. Tym razem muszę uprzedzić Jacka, zerka na zegarek i nagle ulega pokusie, aby przejść się pod uniwersum. To raptem dziesięć minut od jej szkoły, powinien właśnie skończyć zajęcia.

– Skoczmy coś zjeść? – zagaduje ją Hanka, ale Kometa kręci głową.

Ledwie wychodzi na Krakowskie Przedmieście, widzi Jacka z Justyną. Cofa się gwałtownie do bramy, jej komórka dzwoni, na ekraniku widzi napis „Jacek”. Ciekawe, co masz mi do powiedzenia, myśli, nie odbierając telefonu. Po chwili od słuchuje. No tak, wiadomo, dlaczego nie zdążysz do domu, przebiega jej przez głowę wbrew rozsądkowi.

Czuje się znowu tak, jakby składała się z dwóch części. Dlaczego nie podejdiesz, przecież znasz Justynę od dawna, wiesz, że się kolegują – mówi jej część o imieniu Ala. Koleżeństwo z jednego łóżka – syczy Kometa. Wyobrażam sobie, czego i jak oni się razem uczą.

Podąża za nimi wzrokiem, z czegoś się śmieją i z tym śmiechem znikają w tłumie innych przechodniów.

Nie sprzedę go, że nie przyjdę, myśli Kometa, a Ala dziwi się dlaczego? Po co to robisz? Żeby nie czuł się za pewnie. I za bezpiecznie – ciągnie Kometa monolog na dwa głosy.

– Bo jemu tylko się wydaje, że mnie ma – opowiada Hance. Zobaczyła ją przez szybę nad talerzem z pizzą. – Nikt mnie nie będzie miał. Ani on, ani nikt inny.

– Ja to bym chciała mieć chłopaka – mówi Hanka. – Ale w tej szkole same dziewczyny, a ja nie jestem taka laska jak ty...

Kometa spogląda z politowaniem na koleżankę. Tyle tego towaru łązi luzem, a ty masz problem?

– Nawet gdybym miała krosty, krzywe nogi i by-

ła pękata, umiałabym zdobyć faceta. – Wzrusza ramionami. – A ty żadnego z tych problemów nie masz...

Lubi swój wizerunek w oczach Hanki. Podoba jej się, że tamta jej zazdrości, że ją podziwia.

Chyba jednak nie dlatego się z nią koleguję, muszą być inne powody, zastanawia się Ala, a Kometa prycha ironicznie: Nie szukaj się. Nie jest ani lotna, ani dowcipna, ani zabawna.

– Są jednak tacy nie do zdobycia! – upiera się Hanka, a Kometa łapie natychmiast wiatr w żagle.

– Na przykład? – pyta zaczepnie.

– No, nie wiem... Nie zastanawiałam się tak dokładnie. Ale na przykład mój szwagier. Świata nie widzi poza moją siostrą. Pobrali się pół roku temu. Nie wyobrażam sobie, żeby mógł ją zostawić ani nawet zdradzić. Niemożliwe... – trzepie, wstając od stołika.

Czas wracać do szkoły. Kometa widzi, że Jacek znów próbuje się z nią połączyć. Niech próbuje, myśli, wyłączając komórkę.

Musiałabym zobaczyć zdjęcie tego szwagra, czy warto się schylać, przebiega jej przez głowę. Nawet nie próbuj, złości się Ala, likwidując pomysł w zarodku.

– Jeśli mi wpadnie w oko ktoś odpowiedni dla ciebie, dam ci znać – obiecuje Hance, a ta rozjaśnia się, zupełnie jakby Kometa już ją wyswatała z jakimś przystojniakiem.

W operowej charakteryzatorni przyglądają się, zafascynowane, jak sprawne dłonie fachowca przeobrażają młodą blondynkę w starego samuraja.

Muszę się tego nauczyć. Muszę być w tym dobra.

Najlepsza – przebiega Komecie przez głowę. Motywacja dążenia do perfekcji nie jest jeszcze dla niej samej zupełnie jasna, chociaż dziewczyna czuje, że ta umiejętność może się okazać bezcenna. Aby nie być skazaną na jedną, do znudzenia tę samą, twarz.

JACEK

Wyszedł z zajęć z Justyną, jak to na ogół bywało.

– Ciekawa jestem, jak będzie. – Dziewczyna wydawała się bardziej podekscytowana jego zaproszeniem do matki niż on sam.

– A ja średnio. – Wzruszył ramionami, zerkając na zegarek.

Do domu może już nie zdążyć. Muszę zawiadomić Kometę, aby na mnie nie czekała. Nie wiedział, czy czeka, czy też jest na zajęciach lub gdziekolwiek indziej. Denerwowała się, kiedy chciał wiedzieć takie rzeczy. Nie mógł się do tego przyzwyczaić.

– To normalne, informować się nawzajem, gdzie się jest, skoro się razem mieszka – próbował jej perswadować, ale zawsze padała podobna odpowiedź:

– Często zmieniam plany, przecież wiesz. Nawet jeśli rano wydaje mi się, że będę po południu w domu, to nic nie znaczy.

– Mamy komórki – powtarzał, bezradny wobec jej uśmiechu.

Tym razem również, zgodnie z narzuconą przez Kometę konwencją, umówili się luźno – dotrą do Grażyny razem lub osobno, zależnie od okoliczności.

Już wiedział, że nie zahaczy o dom. Jeśli jednak Ala jest w szkole, to dwa kroki stąd, mogliby się umówić. O ile już skończyła. I o ile tam jest.

– Zadzwoń do Ali – mruknął.

Justyna odsunęła się dyskretnie. Telefon nie odpowiadał. „Nie zdążę do domu. Spotkamy się u matki. Pa, pa” – nagrał wiadomość.

– Idę do metra – rzucił do Justyny – a ty?

– Jeśli idziesz na piechotę, chętnie się przejdę. Odłączę się przy „Smyku”.

– Ciuch czy zabawka? – Jacek był pewien, że dziewczyna chce coś kupić dla młodszej siostry, Zuzi. Dwanaście lat młodszej, jak szybko obliczył.

– Myślałam o jakiejś grze. Na urodziny przyjaciółki Zuzi.

Niezależnie od tego, że nie mam czasu, marny byłby ze mnie doradca, pomyślał Jacek. Wypadłem z kursu już dawno temu. Nawet na grach komputerowych się nie znam.

Jak zawsze wtedy, gdy – choćby pośrednio – wspominał Miśka, poczuł ostry ból.

– Nie myśl o tym – powiedziała miękko Justyna, a Jacek, nie po raz pierwszy, skonstatował ze zdumieniem, że właśnie ona, jak mało kto, zna go jak własną kieszeń.

– Wcale nie myślę – próbował ją oszukać, chociaż na palcach jednej ręki mógłby policzyć dni, kiedy choćby na chwilę nie wspominał brata.

Najczęściej przypominała mu się noc, kiedy mały wśliznął się do jego pokoju. Pamiętał dokładnie jego pizamkę. Przerazone oczy. Nie mógł sobie wybaczyć, że go wtedy uderzył. „Byłeś kimś innym. Twoje emocje i odruchy podporządkowane były narkotykom.

Nigdy byś się tak nie zachował na trzeźwo” – tłumaczyła mu Justyna, kiedy pewnego wieczoru zdecydował się jej o tym opowiedzieć. „To mnie nie tłumaczy” – wzruszył gniewnie ramionami. Chyba właśnie podczas tej rozmowy z otchłani pamięci wyłonił się zapomniany – a może raczej wyparty przez podświadomość – detal: rączka Miśka w kieszeni piżamy. „To wówczas musiał gwizdnąć mi skręta” – powiedział, a Justyna zareagowała dokładnie tak jak teraz: „Nie myśl o tym”.

Gdybyś czuła się winna śmierci najbliższej osoby, też byś myślała. We dnie i w nocy, przemknęło mu przez głowę, ale nie powiedział tego głośno.

– Rozstaliśmy się z Romkiem. – Głos dziewczyny przywrócił go do rzeczywistości.

– Na jak długo? – zapytał kpiąco.

Z tego, co pamiętał, w czasie ostatniego roku zrywali z pięć razy, aby następnie pięć razy się pogodzić.

– Tym razem na dobre. Zobaczysz.

W gruncie rzeczy od dawna uważał, że na to pora, ale nigdy by jej czegoś takiego nie powiedział. Mimo że była jego najbliższym przyjacielem. Czego nigdy nie zaakceptowała Kometa...

Nie mówił Justynie, że Ala jest o nią zazdrosna, chociaż czuł, że dziewczyna zdaje sobie z tego sprawę. Jeśli rzeczywiście Justyna stanie się singlem, sytuacja może się jeszcze bardziej skomplikować.

– Nie pytasz, co się stało. – Z zamyślenia wyrwał go głos Justyny.

To samo co zwykle, pomyślał. Scenariusze waszych kłótni i rozstań są do znudzenia podobne, dziwne, że tego nie widzisz. Nie chciał jednak jej dokuczać, więc rzucił tylko:

– Jak będziesz chciała, sama mi powiesz.

– Uhm... – przytaknęła, a on zauważył ze zdumieniem, że nie wygląda na zmartwioną, wręcz przeciwnie.

Nie miał dziś głowy, aby o tym myśleć. Niedługo spotkanie rodzinne. Czy będą wywoływać dawne upiory? Sam chciał, aby Grażyna zaprosiła również Kometę, a teraz wcale nie był pewien, czy to dobry pomysł. Nie mógł sobie poradzić z jej niepunktualnością, bał się, że jest gotowa spóźnić się, bez uprzedzenia i bez przeprosin.

Zadzwońię do niej ponownie, postanowił. Ale telefon Komety milczał.

OJCIEC

Że też to zebranie tak się przedłuża, denerwuje się Kamil. Mógłby wysłać Grażynie SMS-a, że się spóźni, ale wydaje mu się to w obecnej sytuacji wyjątkowo niefortunne. W końcu bazgrze na skrawku papieru: „Muszę wyjść. Spotkanie rodzinne. Nie wylejesz mnie?” i podsuwa Piotrowi. „Wyleję”, odpisuje tamten.

„To pa!”, decyduje Kamil, ma ledwie pół godziny na dojazd. Dobrze, że sprawdziłem wczoraj na mapie, gdzie to jest, myśli, kierując się w stronę metra. Dojeżdża w kwadrans. Powinienem coś kupić, zatrzymuje się na chwilę przed wystawą osiedlowego sklepiku, szybko jednak eliminuje kolejne pomysły. Alkohol nie wchodzi w grę... Na samą myśl, że mógłby wkroczyć w towarzystwie butelki, parska śmiechem. Przez ostatnie trzynaście miesięcy udało mu się nie wypić ani razu. Czekoladki? Grażyna zawsze tak dbała o linię, to się pewnie nie zmieniło, myśli Kamil, kupując u babiny na rogu herbacianą różę.

A potem zagłębia się w labirynt uliczek, ładnie tu, rozgląda się z przyjemnością po bujnej zieleni. Sły-